

NATALIA JACKOWSKA
Poznań

PROTAGONIŚCI I SPADKOBIERCY ROLA ORĘDZIA BISKUPÓW Z 1965 ROKU W DIALOGU KONFESYJNYM I EUROPEJSKIM*

Ogłoszone 18 listopada 1965 r. „Orędzie biskupów polskich do ich niemieckich Braci w Chrystusie” traktowane jest dziś jako wydarzenie, które dla relacji Polaków i Niemców po II wojnie światowej stało się impulsem wprowadzającym na drogę porozumienia. Nieprzygotowana gleba, na którą padły słowa wzywające do przebaczenia dopiero po długich latach pozwoliła doczekać plonu. Wezwanie do odejścia od wyrachowanej kalkulacji i oparcia relacji między dwoma narodami na fundamencie przebaczenia nie należy do arsenału postaw typowych dla polityki, stosunków międzynarodowych i społecznych. Słownik języka polskiego odnosi przebaczenie raczej do relacji między osobami¹, dla zbiorowości pozostawiając bardziej adekwatne słowo pojednanie² – choć warto dostrzec, że przebaczenie jest uprzednie wobec pojednania.

Na konsekwencje Orędzia z 1965 r. trzeba spojrzeć jako na trwający proces, wymagający odnawiania. Pamięć o geście dokonanym przez hierarchów kościelnych przed czterdziestu laty oznacza, że był on potrzebny nie tylko Kościołom. Gdy 21 września 2005 r. przewodniczący episkopatów Polski i Niemiec podpisali w Fuldzie, a trzy dni później we Wrocławiu rocznicowe wspólne oświadczenie, zadawano publicznie pytanie, czemu ma ono służyć. W podtekście tkwiła być może ironia: „Czy to pojednanie kiedyś się zakończy?”, korespondująca z nastrojami młodych pokoleń Niemców, którzy nie chcą żyć z balastem winy za niepełniony grzech. Dziś o współczesności rozstrzygają dwa zupełnie inne kraje: zjednoczone Niemcy i odrodzona Rzeczpospolita, współtworzące Unię Europejską, ale porozumienie wyraźnie pokazuje swą delikatną naturę.

* Rozszerzona wersja referatu wygłoszonego na konferencji pt. „40. rocznica listu biskupów polskich do biskupów niemieckich”, zorganizowanej przez Instytut Zachodni i Wielkopolski Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” 18 listopada 2005 r.

¹ Przebaczyć – przestać się za coś gniewać na kogoś, darować komuś jakąś winę; wybaczyć, patrz: S. Dubisz (red.), *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. 3, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2003, s. 614.

² Pojednać – doprowadzić poróżnionych do zgody; pogodzić, patrz: S. Dubisz (red.), *Uniwersalny słownik...*, t. 3, s. 290.

Założeniem poniższego tekstu jest próba ukazania ciągłości idei wynikających z dokumentów biskupów z 1965 r. oraz wykazanie, że model dialogu na fundamencie Orędzia zachowuje swą aktualność wobec współczesnych kryzysów Europy.

LAIKAT

Zaskoczenie towarzyszące wymianie listów między konferencjami episkopatów Polski i Niemiec było również udziałem środowisk katolików świeckich. Jan Turnau wspomina: „Miałem jeszcze spore złudzenia co do rządów komunistycznych w Polsce. Wciąż jeszcze wydawało mi się, że nie wszystko, co ONI mówią, można lekceważyć. A tu do tego Episkopat Polski napisał do biskupów niemieckich list dziwny. (...) Pamiętam też rozmowy z niewierzącymi: usiłowałem bronić przed nimi biskupów, ale wychodziło to słabo, bo nie miałem mocnych argumentów”³. Trzydzieści lat później bp Ignacy Jeż, emerytowany ordynariusz diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, więzień Dachau, uczestnik Soboru Watykańskiego II i nestor polskiego Episkopatu powiedział, że treści obu listów nie sposób zrozumieć bez chrześcijaństwa: „ktoś, kto ma inne poglądy, nie zrozumie tego nigdy, lub też z wielkim trudem, co udowodniła propaganda komunistyczna w naszym kraju”⁴.

Mimo trudności z akceptacją, równoległe podejmowane były inicjatywy spotkań z Niemcami, nieformalne wizyty grup pokutnych z Niemiec (zapoczątkowane w tym samym 1965 r.) czy kontakty redakcji czasopism chrześcijańsko-społecznych. Dziś można ocenić, że Orędzie 1965 r. było impulsem legitymizującym i dynamizującym ten nurt, choć to biskupi dokonali symbolicznego uchylecia drzwi. Dług zaciągnięty w ten sposób przez środowiska laikatu był spłacany przez kolejne dziesięciolecia, aż po Mszę pojednania w Krzyżowej i później. Pamiętać jednak należy o skali zjawiska; chodziło o bardzo wąskie grono ludzi, znajdujących się pod wzmoczoną obserwacją władz i aparatu bezpieczeństwa. Przy tych ograniczeniach proces porozumienia był kontynuowany – według słów Stanisława Stommy – polityką małych kroków.

W poglądach na fundamentalne kwestie dotyczące relacji z Niemcami pomiędzy oficjalną wykładnią rządu a działaczami katolickimi Koła Poselskiego „Znak” czy krakowskiego środowiska „Tygodnika Powszechnego” nie było rozbieżności. Nienaruszalność granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, istnienie dwóch państw niemieckich czy pozostawanie Polski w gronie państw sojuszniczych Związku Radzieckiego nie mogły być kwestionowane przez kogokolwiek zabierającego głos w publicznej debacie. To niezbędne samoograniczenie, wynikające z racji stanu, zostało podważone kampanią oszczerstw skierowanych pod adresem Kościoła.

³ Turnau wspomina dziwny list biskupów, „Gazeta Wyborcza” 21 IX 2005.

⁴ Cyt. za: T. Sotowska, 40. rocznica orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich, „Wiadomości KAI” Biuletyn Katolickiej Agencji Informacyjnej, nr 37, 18 IX 2005, s. 29.

Formułowano w niej zarzuty odbiegające nie tylko od intencji autorów listu, ale i od racjonalnej oceny sytuacji. Orędzie wszak nie kwestionowało granicy na Odrze i Nysie – podkreślił Jerzy Turowicz przemawiając na forum Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu 14 stycznia 1966 r.⁵, broniąc biskupów, dążących do kształtowania relacji międzynarodowych w duchu autentycznego braterstwa. Sytuacja wywołana publikacją Orędzia była swoistym paradoksem: nie chodziło w nim o wskazywanie alternatywy dla polskiej polityki zagranicznej, brak też odniesień do jej uwarunkowań wewnętrznych. Zasadnicza wartość dokumentu polega na propozycji wprowadzenia do świata polityki kategorii aksjologicznych odmiennych od oficjalnej ideologii. Było to oczywiście nie do pogodzenia z doktryną marksistowskiego materializmu i wywołało opór rządzących, używających zagrożeń zewnętrznych jako narzędzia integracji społeczno-politycznej. Można powiedzieć, że Orędzie nie było nawet utrzymane w konwencji „o nas i za nas”, choć tak zostało odebrane. Było to odwołanie do sumień i podniesienie bardzo wysoko poprzeczki wymagań etycznych. Ale ambicją autorów Orędzia (jak i Memorandum ewangelickiego) nie było zastępowanie polityków. Chodziło raczej o próbę nadania polityce trwałej, etycznej motywacji. Nie są to kategorie wykluczające się, lecz uzupełniające. Ten właśnie, uniwersalny aspekt zadecydował o przetrwaniu Orędzia w świadomości historycznej i o jego inspirującej mocy także po 40 latach – odniesienie wymogów ewangelicznych do sfery politycznej stanowiło propozycję jej radykalnego przewartościowania. Dlatego trzeba spojrzeć na Orędzie biskupów jako owoc Soboru Watykańskiego II, a nawet wcześniejszej atmosfery duchowego i intelektualnego otwarcia na świat współczesny, jaka wiąże się z postawą i nauczaniem papieża Jana XXIII. Katolicki publicysta piszący w dziesięciolecie śmierci inicjatora *aggiornamento* podkreślał małe kroki i symbole, którymi zrewolucjonizował on Kościół: „Istotne wszakże jest to, że słowa te lub gesty miały znaczenie czynów”⁶. Naiwnością byłoby sądzić, że raz wypowiedziane słowo o przebaczeniu czy pokoju zmieni rzeczywistość. Odegrało jednak rolę podobną do zawartego w encyklice *Pacem in terris* wezwania do odróżnienia błędu od osób wyznających błędne poglądy, „człowiek bowiem żyjący w błędzie nie przestaje posiadać człowieczeństwa ani nie wyzbywa się swej godności osoby”⁷.

Biorąc pod uwagę soborowe korzenie Orędzia możemy je uznać za jedną z pierwszych prób (a zapewne pierwszą w krajach odizolowanych tzw. żelazną kurtyną) podjęcia przez Kościół udziału w rozwiązywaniu współczesnych problemów świata w formie zgodnej ze współczesną doktryną społeczną. Model ten, zaczerpnięty m.in. z soborowej konstytucji „*Gaudium et spes*” wskazuje: „Kościół

⁵ *Orędzie biskupów polskich do biskupów niemieckich. Materiały i dokumenty*, Warszawa 1966, s. 187-191.

⁶ T. Mazowiecki, *Rekolekcje z papieżem Janem*, „Więź” nr 6/1973, cyt. za: T. Mazowiecki, *Druga twarz Europy*, Warszawa 1990, s. 31.

⁷ Jan XXIII, *Pacem in terris*, nr 158, cyt. za: http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_xxiii/encykliki/pacem_in_terris_11041963.html.

uznaje (...) wszystko to, co jest dobre w dzisiejszym dynamizmie społecznym: przede wszystkim ewolucję ku jedności oraz proces zdrowej socjalizacji i stowarzyszenia się obywatelskiego i gospodarczego. Popieranie bowiem jedności wiąże się z najgłębiej rozumianą misją Kościoła (...). Moc bowiem, jaką Kościół może tchnąć w dzisiejszą społeczność ludzką, polega na wierze i miłości zrealizowanych w życiu, nie zaś na jakimś zewnętrznym panowaniu przy pomocy środków czysto ludzkich”⁸. Skodyfikowane przez Sobór sposoby obecności Kościoła w świecie współczesnym wybiegały poza sferę czysto sakralną. Chrześcijańskie świadectwo wymaga pomocy w konfliktach, wobec kryzysów społecznych i napięć, by proponować rozwiązania problemów szanujące sprawiedliwość i zapewniające podmiotową godność człowieka, osiągnęte drogą dialogu czy mediacji. Taka wizja rozwijana była w kolejnych dekadach, aż po znamieny pontyfikat Jana Pawła II.

Wezwanie do przebaczenia zdominowało wydzwięk Orędzia. Ale jego wewnętrzna logika oparta była na trzech filarach: poznaniu prawdy, podjęciu wysiłku zrozumienia i odwagi spojrzenia w przyszłość. Takie ujęcie wpisuje się w soborową wizję dialogu ze światem. By poznać i zrozumieć, trzeba podjąć dialog, by dążyć do sprawiedliwej przyszłości, nie można się ograniczać do rozwiązań arbitralnych. Zawarty w liście krótki zarys dziejów polsko-niemieckiego sąsiedztwa sugerował, że warunkiem dialogu jest poznanie prawdy. Czterdzieści lat doświadczeń pokazuje, jak trudna jest akceptacja historii, jak wielkiej dojrzałości potrzeba, by wyciągać z przeszłości wnioski pomocne współcześnie. Orędzie z 1965 r. było krokiem – jednym z wielu – na drodze poznania historii wolnej od propagandowych skrótów i przemilczeń. Na miarę istniejących możliwości dzieło to było kontynuowane przez przedstawicieli różnych środowisk, ludzi legitymujących się różnymi inspiracjami ideowymi, dla których przeszłość nie była zamkniętym rozdziałem ani ucieczką od rzeczywistości, lecz częścią suwerennej tożsamości. W tej wspólnocie myślenia o historii jako inspiracji dla przyszłości również tkwią refleksy dwudziestowiecznego *aggiornamento*.

Esej Jana Józefa Lipskiego „Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy” (1981 r.) piętnujący ogrom narosłej megalomanii i stereotypów zakorzenionych głęboko w świadomości narodowej, traktował o tych samych trudnych czy przemilczanych rozdziałach historii, wspomnianych w Orędziu biskupów. Lipskiemu chodziło o ukazanie prawdy historycznej w pełnym jej obrazie, a nie takim, jaki wygodny był oficjalnej propagandzie kierującej się pragmatyką *divide et impera*. Przestroga ogłoszona w wyjątkowym czasie szesnastu miesięcy „Solidarności” była jasna: „nie wolno nam czekać na szczęśliwe zbiegi okoliczności, musimy zacząć pracować nad zbudowaniem solidarności uciskanych”. Megalomania i ksenofobia muszą być sprowadzone przynajmniej do rozmiarów nie zagrażających dalszym losom narodu, by uniknąć sytuacji, kiedy „byle agent, przebrawszy się w ułańskie czako

⁸ Sobór Watykański II, *Gaudium et spes. Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym*, nr 42, cyt. za: <http://www.archidiecezja.lodz.pl/czytelni/sobor/kdk4.htm/>.

i zawiesiwszy ryngraf na piersi, poprowadzi naród dokąd zechce, podbijając bębenka 'dumy narodowej' i manipulując fobiami". Lipski wskazywał, jak „z roku na rok pograżamy się coraz głębiej w sowietyzm rozkładający nasz system wartości, więzi społeczne, widzenie przez nas samych naszych tradycji narodowych. Czasami wydaje się, jakbyśmy sami pchali się ku temu; tak wyglądało w 1968 roku. Miejmy nadzieję jednak, że naród nasz okaże się za mądry na tego rodzaju manipulacje”⁹.

W grudniu 1981 r. odwaga zmierzenia się z prawdą historii ustąpić musiała potrzebom chwili. Trudno jednak uznawać okres stanu wojennego za stracony, właśnie wówczas kontynuowane były bodaj najważniejsze dla porozumienia kontakty: odruchy solidarności służyły zaspokojeniu potrzeb materialnych, pokazując oblicze Niemców jakże inne od kreowanego w oficjalnej propagandzie.

Nieco zapomniany dziś dokument opublikowany został przez grupę świeckich i duchownych reprezentantów środowisk opiniotwórczych z Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz Polski w lutym 1990 r.¹⁰ Wspólne oświadczenie Polaków i Niemców z NRD „O samostanowienie i demokrację” wydano w 50-lecie wybuchu II wojny światowej w chwili, gdy Europa Środkowa zmierzała do przezwyciężenia jej skutków. W dokumencie podkreślono, że narodowi socjaliści doszli do władzy dzięki oparciu bądź przyzwoleniu większości społeczeństwa, a ogrom zbrodni czynił powojenną wrogość niemal wieczną. „Dopiero ustanowiona w Jałcie i Poczdamie granica na Odrze i Nysie Łużyckiej uświadomiła wielu Niemcom cenę przegranej zaborczej wojny. Strata bolała, nie mogła być przyjęta bez dyskusji”¹¹. Pierwszą oznaką rzetelnej i wiarygodnej – jak oceniają autorzy oświadczenia – chęci pojednania stało się Memorandum Kościoła Ewangelickiego Niemiec „O sytuacji wypędzonych i stosunku narodu niemieckiego do swoich wschodnich sąsiadów” oraz podpisany 18 dni później list biskupów katolickich.

Oświadczenie z 1990 r. zawierało poparcie dla możliwych „wszelkich opcji demokratycznych” wyboru dalszej formy bytu państwowego NRD (suwerenność, „partnerska wspólnota traktatowa z RFN” lub zjednoczenie). Kluczowe stwierdzenie zawarte w oświadczeniu dotyczyło ułożenia relacji między Polską a NRD na nowych zasadach wynikłych z demokratycznego przełomu, które wymaga „rozpoczęcia dialogu na płaszczyźnie społecznej”. Czy ten postulat został zrealizowany? Wybór oczywistej opcji zjednoczeniowej nie pozostawił Niemcom z NRD wiele czasu na podjęcie dialogu społecznego z najbliższymi sąsiadami. Demokratyczna

⁹ J. J. Lipski, *Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy. Uwagi o megalomanii narodowej i ksenofobii Polaków*, w: *Powiedzieć sobie wszystko... Eseje o sąsiedztwie polsko-niemieckim*, Gliwice – Warszawa 1996, s. 73.

¹⁰ Autorzy dokumentu odwołują się do wrześniowej rocznicy wybuchu wojny, choć dokument sygnowano w Warszawie, Berlinie i Lipsku w lutym 1990 r. Taką, niepełną, datę podaje wersja opublikowana w „Więzi” nr 4/1990.

¹¹ *O samostanowienie i demokrację. Wspólne oświadczenie Polaków i Niemców z NRD*, „Więź” nr 4/1990, s. 37.

odnowa oznaczała dla narodów mieszkających po obu stronach Odry odmienne drogi odejścia od totalitaryzmu, a piętno laicyzacji okazało się zaledwie ułamkiem kłopotów związanych z niedostatkiem kultury obywatelskiej.

DIALOG EKUMENICZNY

Podjęcie dialogu z Niemcami na płaszczyźnie konfesyjnej niosło ze sobą aspekt ekumeniczny. Nie wolno jednak zapominać, że były to lata absolutnie pionierskie, także w skali światowej. Grupa Robocza watykańskiego Sekretariatu do Spraw Jedności Chrześcijan oraz Światowej Federacji Luterkańskiej utworzona w 1965 r. opracowała podstawowe wytyczne dla sposobu prowadzenia prac i dwa lata później podjęto pierwszą fazę dialogu na forum Komisji Studiów¹². Brakowało kontaktów pomiędzy wspólnotami ewangelickimi Polski i Niemiec. W latach sześćdziesiątych spotkania ewangelików z Niemiec i Polski zdarzały się jedynie na forum międzynarodowych organizacji ekumenicznych (Światowa Rada Kościołów, Konferencja Kościołów Europejskich, Światowa Federacja Luterkańska). Nie utrzymywano oficjalnych kontaktów dwustronnych, a swoboda działania wspólnot protestanckich w RFN nie mogła się równać z realiami, w jakich działał Kościół w Polsce (w tym także Kościół ewangelicki). Pierwsza wizyta delegacji EKD miała miejsce w 1957 r. (później niż w ZSRR czy Czechosłowacji). Trudno było w Polsce o rozeznanie złożonej sytuacji ewangelików w Niemczech, po drugiej stronie brakowało zainteresowania czy śmiałości, by dialog taki nawiązywać. Asymetria sytuacji Kościołów, zarówno ilościowa, jak i ustrojowa, była oczywista.

Pomimo to ogłoszone 1 października 1965 r. Memorandum Kościoła Ewangelickiego Niemiec „O sytuacji wypędzonych i stosunku narodu niemieckiego do swoich wschodnich sąsiadów” okazać się miało ważnym impulsem nie tylko dla dyskusji o nowym ułożeniu relacji Niemców i Polaków, ale i dla dialogu interkonfesyjnego. Geneza Memorandum była znacznie dłuższa, sięgała przynajmniej powstałego w 1961 r. Memorandum z Tybingi i wynikała z dyskusji, jaka w kręgach ewangelików niemieckich toczyła się na temat integracji wysiedlonych z ziem wschodnich. Dyskusjom i zamiarom publikowania dokumentów towarzyszyły jednak podobne obawy; pytano, dlaczego Kościół ma poruszać trudne tematy, od których stronią politycy? Ludwig Raiser, późniejszy współtwórca Memorandum EKD był przeświadczony co do roli Kościoła jako rzecznika wypędzonych. Dostrzegał jednak również cele dalekosiężne: „Kościół ma tu specyficzne zadanie: uspokojenie osób wypędzonych, zapoczątkowanie nowego rozumienia naszego

¹² Kolejne fazy dialogu katolicko-luterkańskiego wraz z przyjętymi w nich dokumentami relacjonuje syntetyczna publikacja *Bliżej wspólnoty. Katolicy i luteranie w dialogu 1965-2000*, redakcja, wprowadzenie i tłumaczenie tekstów K. Karski, S. C. Napiórkowski, Lublin 2003.

zadania wobec Polski itp., to są zadania, na które politycy nie mogą sobie wcale pozwolić, jeśli Kościół nie przygotowuje do tego gruntu w sferze moralności”¹³.

U źródeł Memorandum znalazły się nie tylko zróżnicowane stanowiska w kwestiach powojennej integracji przesiedleńców w społeczeństwie niemieckim czy statusu granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej. Rozbieżności znajdowały się w sferze podstaw teologicznych oraz relacji do polityki. Dwa zbiory też wypracowanych przez Robocze Koło Bractw Kościelnych z Bielefeld¹⁴ oraz Kościelną Komisję ds. Wschodnich w Lubece¹⁵ nie zostały jednak poddane syntezie w Memorandum, które wyszło z innego przeświadczenia: „Teologia, podobnie jak prawo międzynarodowe, będzie mogła wnieść jedynie częściowy przyczynek do rozwiązania problemów politycznych. Jej głos w dyskusji politycznej mniej dotyczy górnej warstwy konkretnych decyzji politycznych, a o wiele bardziej głębszej warstwy wewnętrznych przesłanek, realistycznej oceny i rzeczywistej gotowości do pojednania”¹⁶. Nie znaczy to, że autorzy Memorandum poszukiwali ucieczki od palących problemów współczesności. Dokument zajmował się kwestią wypędzonych, wskazując ich miejsce w społeczeństwie i Kościele, nie unikał samokrytyki Kościoła mówiąc o trudnościach z integrowaniem tych rzesz ludzi w nowych warunkach, w jakich się znaleźli. Odrębny rozdział traktował o powojennej sytuacji terenów „po tamtej stronie Odry i Nysy” oraz o aspektach prawnych i prawnomiędzynarodowych w relacjach ze wschodnim sąsiadem. Wskazywano na wzajemne ograniczanie się pozycji: „obstawanie przy przeciwnych stanowiskach prawnych, przy pomocy których każda strona dochodzi jedynie swoich interesów, jest bezowocne, a nawet staje się niebezpieczne dla pokoju między dwoma narodami. Na tej płaszczyźnie konflikt jest nie do rozwiązania. Dlatego należy szukać równowagi, która stworzy nowy porządek między Niemcami i Polakami. Przez to nie będzie usprawiedliwione to, co wydarzyło się w przeszłości, ale zostanie umożliwione pokojowe współżycie obu narodów w przyszłości”¹⁷.

Można więc mówić o paraleli zachodzącej pomiędzy soborową inspiracją Orędzia polskich biskupów a Memorandum proponującym wyjście z sytuacji

¹³ Cyt. za: M. Greschat, *Memorandum Kościoła Ewangelickiego. Historia powstania i recepcja*, w: B. Krebs, A. Wójtowicz, *Kościół zakładnikami czasów. Kościoły protestanckie Niemiec i Polski w XX wieku*, Warszawa 2003, s. 262.

¹⁴ Tezy z Bielefeld przedstawione zostały 29 listopada 1963 r. na posiedzeniu Izby EKD ds. Odpowiedzialności Publicznej. Wbrew życzeniu gremium zostały następnie opublikowane w „Junge Kirche” pt. *Pojednanie w Chrystusie a sprawa niemieckiego prawa do terenów po tamtej stronie Odry i Nysy*. Por. B. Krebs, A. Wójtowicz, *Kościół zakładnikami czasów...*, s. 262.

¹⁵ Tezy z Lubeki przyjęte 29 września 1964 r., opublikowano w styczniu 1965 r. pt. *Ewangelia Jezusa Chrystusa dla wypędzonych z ojczyzny*. Por. B. Krebs, A. Wójtowicz, *Kościół zakładnikami czasów...*, s. 263.

¹⁶ *Die Lage der Vertriebenen und das Verhältnis des deutschen Volkes zu seinen östlichen Nachbarn. Eine evangelische Denkschrift*, cyt. za: B. Krebs, A. Wójtowicz, *Kościół zakładnikami czasów...*, s. 265.

¹⁷ Tamże, s. 266.

niemożliwej do rozwiązania zarówno na gruncie prawa, jak i poczucia sprawiedliwości. Teologiczna inspiracja i ewangeliczna zasada przebaczenia miały stać się narzędziami służącymi wyjściu z kręgu zbrodni i win. Wizja pokojowego współżycia Niemców i Polaków rysowana w Memorandum była odległa, ale możliwa. To, co różniło ewangelickie Memorandum od katolickiego Orędzia to adresat dokumentu. EKD kierowało obszerny dokument do swych rodaków i rzeczywiście dyskusji nim wywołanej nie udało się zakończyć nawet pojawienie się w listopadzie 1965 r. listu polskich biskupów, kierowanego – za pośrednictwem hierarchii – także do Niemców. Dyskusja wewnątrzniemiecka, choć toczona w warunkach swobód niedostępnych wówczas w Polsce, odbywała się w niemniej gorącej atmosferze. Choć poparcie dla idei sformułowanych w przesłaniu EKD przeważało, i w Niemczech nie obyło się bez pogróżek i anonimów. Dziś nie ulega kwestii, że dyskusje toczone w latach sześćdziesiątych w środowiskach ewangelików niemieckich przygotowały grunt do przyjęcia późniejszych układów wschodnich zawartych przez rząd Willy Brandta.

Ważne dla rozwoju kontaktów ekumenicznych było natomiast zwrócenie uwagi na wspólnotę ewangelicką w Polsce. Mimo istotnych różnic w odbiorze Memorandum, dotyczących tak fundamentalnych spraw jak rozumienie utraty niemieckich terenów wschodnich (konsekwencja przegranej wojny czy dobrowolna ofiara?¹⁸), dyskusja wpłynęła na wzrost zainteresowania wspólnot ewangelickich w Polsce bratnimi Kościołami w Niemczech, spowodowała bliższe poznanie i zbliżenie pomiędzy ewangelikami Polski i Niemiec. Oficjalne kontakty ekumeniczne nawiązane zostały wraz z ustanowieniem w 1974 r. Wspólnej Komisji Polskiej Rady Ekumenicznej oraz EKD. Dyrektor zrzeszającej siedem wspólnot chrześcijańskich Polskiej Rady Ekumenicznej ocenił, że z czasem Kościoły polskie i PRE przejęły rolę rzeczników niemieckiego protestantyzmu, co zaowocowało nową jakością współpracy ekumenicznej¹⁹. W pełni mogła się ona rozwinąć po 1989 r. i choć w kwestiach doktrynalnych okazała się skomplikowana, konstruktywnie przysłużyła się relacjom polsko-niemieckim. Warto również zwrócić uwagę, iż zaangażowanie Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego oraz Polskiej Rady Ekumenicznej w porozumienie z Niemcami było istotne dla zaznaczenia ich pozycji w Polsce. Zauważył to już w 1965 r. ówczesny zwierzchnik Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego bp Andrzej Wantuła w liście skierowanym do Kancelarii EKD.

Kontynuowane w następnych latach kontakty międzynarodowe stać się miały kapitałem wspólnot wyznaniowych, który wyzwolił nowy, dynamiczny impuls w refleksji etycznej i społecznej nad transformacją systemową oraz zjednoczeniem

¹⁸ Tego typu kontrowersje stały się przedmiotem dyskusji wokół wystąpienia głównego autora Memorandum, prof. Ludwiga Raisera podczas pobytu w Warszawie 6 października 1971 r. Patrz: A. Wójtowicz, *Memorandum Kościoła Ewangelickiego Niemiec z października 1965 r. Recepcja w Polsce*, w: B. Krebs, A. Wójtowicz, *Kościoły zakładnikami czasów...*, s. 282 nn.

¹⁹ Tamże, s. 277.

Europy. Głosy ewangelików oraz Polskiej Rady Ekumenicznej w kwestiach społecznych, związane z nowym kształtem integrującej się Europy, relacjami Polski z sąsiadami (Niemcy, Ukraina, Białoruś) czy wreszcie miejscem i rolą chrześcijaństwa we współczesnym świecie formułowane w toku polskich debat publicznych cechował realizm diagnoz oraz jasne określenie perspektyw dla postaw i odpowiedzialności chrześcijan. Wysiłki wszystkich wspólnot chrześcijańskich na rzecz porozumienia przedstawiono syntetycznie m.in. w opracowaniu na II Europejskie Zgromadzenie Ekumeniczne w Grazu „Pojednanie zadaniem Kościołów na Ukrainie, Białorusi, w Polsce i w Niemczech”²⁰. Podkreśla ono m.in. ściślejsze i bardziej zaawansowane w uznawaniu wzajemnych racji współdziałanie świeckich niż hierarchii obu krajów, choć stwierdzenia tego nie należy interpretować w kategoriach zarzutu w odniesieniu do strony polskiej w okresie przed 1989 r. W tym samym tekście znaleźć można potwierdzenie utraty zaufania do Kościoła ewangelickiego w Niemczech przez część wygnańców, „którzy czuli się przezeń zdradzeni” oraz słowa o ciężącym na Kościele od tej pory piętnie lewicowości, które „jest wszelako wygórowaną, ale być może konieczną do uiszczenia zapłatą. Pojednania nie można mieć za darmo, często trzeba za nie drogo płacić”²¹. Równie odważne są zawarte w dokumencie z 1997 r. diagnozy sytuacji Kościołów unickiego w Polsce oraz prawosławnego na Białorusi w kontekście „dominacji polsko-katolickiej”, a przywołanie w tym kontekście fragmentu wspólnego słowa Episkopatów katolickich Polski i Niemiec z 1995 r. radykalnie stawia sprawę chrześcijańskiej wiarygodności w procesie pojednania i integracji Europy. Wizja europejskiej przyszłości nakreślona przez polsko-niemieckie gremium ekumeniczne dostrzega zagrożenia nowych podziałów, a inspirującą i integrującą rolę chrześcijan uzależnia od tego, czy sami będą zdolni pojednać się w różnorodności.

WOBEC EUROPY. ŚWIADECTWO I PRAKTYKA POJEDNANIA

Odważne słowa Orędzia z 1965 r. długo musiały czekać na swoje dopowiedzenie w następnym wspólnym dokumencie Episkopatów Polski i Niemiec. Pojawił się on w trzydziestolecie wymiany listów. Podpisane przez przewodniczących: Konferencji Episkopatu Polski kard. Józefa Glempa oraz Niemieckiej Konferencji Biskupów bpa Karla Lehmana 21 listopada 1995 r. w Warszawie „Wspólne słowo polskich i niemieckich biskupów z okazji trzydziestej rocznicy wymiany listów (1965-1995)”²² doceniło nieformalne

²⁰ *Nowe linie podziałów w Europie? Pojednanie zadaniem Kościołów na Ukrainie, Białorusi, w Polsce i w Niemczech*, dokument opracowany na zlecenie Komisji Kontaktów Polskiej Rady Ekumenicznej i Kościoła Ewangelickiego Niemiec, Warszawa, brw.

²¹ Tamże, s. 21.

²² *Wspólne słowo polskich i niemieckich biskupów z okazji trzydziestej rocznicy wymiany listów (1965-1995)*, tekst za: „Społeczeństwo” nr 4/1995, s. 856-865.

inicjatywy dialogu chrześcijan świeckich i duchownych po obu stronach Odry (*Akcja Znaki Pokuty, Pax Christi, Dzieło Maksymiliana Kolbego*). W dokumencie mowa jest również o wpływie katolików niemieckich na ducha Karty Stuttgardzkiej z 1950 r. Zasadniczą rolę w procesie porozumienia przypisano jednak rosnącej liczbie osób, które w parafiach, diecezjach, związkach i ruchach kościelnych „dążyły do spotkania w duchu wspólnej wiary” zarówno w czasach podziału Niemiec, jak i po zjednoczeniu. Polski ruch „Solidarności” „wyrósł na podłożu moralnym, a nierzadko także i religijnym” został uznany za przyczynę ostatecznego przełomu. Świadczenie przez Niemców pomocy materialnej w latach kryzysu pozwalało na rozwój dalszych kontaktów, także kulturalnych i naukowych.

Skrót dziejów kontaktów polsko-niemieckich przypomniany w słowie biskupów z 1995 r. stanowi swoistą uverture do zawartej w tym dokumencie diagnozy współczesności. Dalej bowiem z wielką wdzięcznością mówi się o przezwycięzeniu totalitaryzmu w Europie i szansach kontynuowania dzieła pojednania – już w ramach jednoczącej się Europy. Jasne i jednoznaczne wyrażenie poparcia Kościoła w obu krajach dla procesu odbudowy europejskiej jedności stanowi zasadniczy motyw listu. W połowie lat dziewięćdziesiątych droga do integracji była nie tylko zawita, ale niejednokrotnie stawiana pod znakiem zapytania. Polskie lęki wobec integracji z Unią Europejską, często trudne do uzasadnienia, skutecznie paraliżowały życie publiczne. Łatwo było poprowadzić linie nowych podziałów w Europie (na bogatych i biednych), w Polsce (na gotowych się wyrzec tożsamości narodowej „euroentuzjastów” i liberałów oraz zwolenników państwa socjalnej nadopiekuńczości, obrońców *status quo*) czy w Kościele (na postępowych nowinkarzy i „prawdziwych” Polaków-katolików). Etykiety nie wyczerpywały jednak istoty problemu, jakim był i pozostaje do dziś niedostatek edukacji obywatelskiej. Kościół w Polsce nie był gotowy, by w porę zabrać głos w debacie europejskiej, pierwsze oficjalne wypowiedzi pojawiły się dopiero w 1997 r. Dlatego wspólna z niemieckimi biskupami wypowiedź na temat chrześcijańskiej odpowiedzialności za Europę zawarta w liście z 21 listopada 1995 r. należy do najwcześniejszych deklaracji w tej sprawie. Biskupi położyli nacisk na dialog ekumeniczny, bo tylko zbliżenie między Kościołami mogło uwiarygodnić ich pozycję w sprawach jedności Europy. Opowiadali się za ewangeliczną pracą u podstaw w życiu osobistym, rodzinnym, społecznym i publicznym. Szybko zachodzące zmiany zewnętrzne wzywały do troski o godność i wolność człowieka. Ponowiony apel o przebaczenie, by nigdy już duch nienawiści nie rozdzielił Polaków i Niemców potwierdzał, że nie chodzi o pojedyncze gesty, lecz długotrwały proces i dojrzewanie dialogu.

Do przesłania z 1995 r. można odnieść to samo sceptyczne pytanie, które towarzyszyło pierwszemu Orędziu: czy wymiana deklaracji służy rzeczywistemu dialogowi? Biorąc pod uwagę realia polskiej dyskusji o integracji trzeba odpowiedzieć twierdząco. Deklaracja na krótką metę stanowiła legitymizację dyskusji o integracji europejskiej wewnątrz polskiego Kościoła, co ważniejsze jednak,

wskazywała na dialog jak instrument jedności europejskiej. Dziś możemy dodać jeszcze jeden argument: dzięki takim gestom dyskusja o integracji Europy przekroczyła wymiar interesów gospodarczych i stała się debatą o wspólnej, obywatelskiej odpowiedzialności za kształt przyszłości. Obecność wspólnot wyznaniowych w dyskusji o kształcie Unii Europejskiej z pewnością nie odpowiada rzeczywistemu potencjałowi, jaki reprezentują. Nie można jednak nie docenić zmian, jakie następują od czasu, gdy udział krajów Europy Środkowej i Wschodniej w tej dyskusji nadał jej wyraźniejszego profilu obywatelskiego. Zaangażowanie społeczne było i pozostaje niezbędne dla poparcia rozszerzenia UE o nowe państwa. Skala tego procesu odbiera elitom gospodarczym i politycznym monopol w kształtowaniu oblicza Wspólnot. Poszukiwanie aprobaty dla rozszerzenia UE w dyskusjach czy w referendum wymogło „oddanie” integracji w ręce obywateli. Dla obu części Europy oznacza to nowy, właściwy impuls. Zaangażowanie Kościoła w debatę integracyjną kazało wrócić do fundamentalnych wskazówek Soboru Watykańskiego II i nauczania dotyczącego form jego obecności w życiu społecznym, politycznym i gospodarczym. Tak było w Polsce, gdzie po niefortunnych doświadczeniach pierwszej połowy lat dziewięćdziesiątych w 1999 r. zostały przyjęte dokumenty Synodu Plenarnego adaptujące po okresie „zawieszenia w próżni PRL” nauki *Vaticanum II* do nowych warunków. Wątpliwości w sprawie integracji rozwiewał w licznych wypowiedziach papież Jan Paweł II, aż po określenie w przededniu referendum akcesyjnego w 2003 r. przystąpienia Polski do UE mianem dziejowej sprawiedliwości.

Kościół podkreślając konieczność respektowania godności oraz wolności człowieka jako podmiotu, któremu służyć ma porządek doczesny wnosi w dyskusję publiczną wątek umykający często politykom planującym swe strategie na czas kadencji. Wskazuje, że kształtowanie postaw odpowiedzialności za dobro wspólne, tworzenie kultury prawnej czy relacje międzynarodowe są w istocie procesami, a nie jednorazowymi zadaniami. Odnosząc to do trudnych relacji sąsiedztwa polsko-niemieckiego zauważyć należy, że działalność charytatywna, wspólne przedsięwzięcia edukacyjne i pastoralne, spotkania młodzieży na forum dwustronnym, czy coraz częściej europejskim wypełniają ramy deklarowane w oficjalnych dokumentach hierarchów. To właśnie rzeczywisty dialog na płaszczyźnie społecznej, który służy porozumieniu obu narodów oraz tożsamości europejskiej.

Globalne wyzwania współczesności przypominają, że pomimo odmiennych tradycji konfesyjnych, różnej wrażliwości wiary i refleksji intelektualnej, pastoralne zadania Kościoła w Polsce i w Niemczech pozostają takie same. Głoszenie Ewangelii Europie XXI wieku wymaga podejmowania tematów, które stawiają nowe pytania etyczne. Wymianie doświadczeń służy m.in. stały zespół Episkopatu Polski ds. kontaktów z Konferencją Episkopatu Niemiec. Regularne spotkania przyniosły np. ciekawą inicjatywę przetłumaczenia i opublikowania w 2002 r. w Polsce dwóch listów Episkopatu Niemiec: „Sprawiedliwy pokój. List społeczny Episkopatu Niemiec na temat pokoju” z 27 września 2000 r. oraz „Człowiek

własnym stwórcą? Głos Konferencji Episkopatu Niemiec w sprawie inżynierii genetycznej i biomedycyny” z 7 marca 2001 r. Wspomniane w pierwszym dokumencie organizacje *Pax Christi*, *Dzieło Maksymilina Kolbego* czy *Akcja Znaki Pokuty* ilustrują zadanie Kościoła jako narzędzia pojednania. Historyczne brzemie win jest imperatywem dla przebaczenia i porozumienia, ale – co tym ważniejsze w perspektywie przyszłości – pracy na rzecz pokoju w społeczeństwie obywatelskim wewnątrz demokratycznych państw oraz na forach ponadnarodowych²³. Biskupi niemieccy piszą o międzynarodowym społeczeństwie obywatelskim, które powinno służyć „globalizowaniu solidarności międzynarodowej”. To ważne stwierdzenia, wyznaczające ramy zaangażowania społecznego współczesnego Kościoła. Publikacja w Polsce tych pism świadczy o chęci szerszego upowszechnienia przykładów udziału Kościoła w debacie publicznej w sprawach często szczegółowych, jednak bez ingerowania w bieżącą politykę.

Waga takiej refleksji potwierdzona jest olbrzymim zaangażowaniem niemieckich chrześcijan w działalność na rzecz poprawy bytu materialnego ubogich i rozwoju na wielu kontynentach. *Bonifatiuswerk*, *Misereor*, *Missio*, *Adveniat* czy wreszcie *Renovabis* to organizacje, które obok ewangelickiego Diakonisches Werk i katolickiego Caritas od lat realizują niemiecką dobroczynność. Nie ograniczają się przy tym do zaspokojenia doraźnych potrzeb, lecz aktywizują adresatów pomocy, by wyzwolić w nich aspiracje i aktywność. Jest charakterystyczne, że głównemu nurtowi działalności statutowej towarzyszy praca formacyjna, inicjatywy edukacyjno-wychowawcze, kulturalne, a nawet przedsięwzięcia o ambicjach naukowych. Taki program realizuje np. funkcjonujące od 1997 r. katolickie Dzieło Pomocy *Renovabis* ukierunkowane na działania w Europie Środkowej i Wschodniej. Obszar działań nadaje jego aktywności również ważnego waloru ekumenicznego a nawet międzyreligijnego.

Drugim wspólnym dokumentem Episkopatów Polski i Niemiec jest podpisane 21 września 2005 r. w Fuldzie oraz trzy dni później we Wrocławiu wspólne oświadczenie z okazji czterdziestej rocznicy wymiany listów. Nie miało ono służyć tylko przypomnieniu historycznych dokumentów z 1965 r., lecz wynikało z poczucia „że podobnie jak kiedyś nasi Poprzednicy, tak i my dzisiaj czujemy się odpowiedzialni za proces porozumienia, pojednania i przyjaźni polsko-niemieckiej”²⁴. Biskupi piszą wprost, że rocznica jest okazją by przeciwstawić się nieodpowiedzialnej postawie, jaka zapanowała w relacjach polsko-niemieckich w ostatnim czasie: „odnosi się to także do poczynań tych, którzy podejmując je, odwołują się do sprawiedliwości”. Przestrzegają przed fałszywą sprawiedliwością

²³ *Sprawiedliwy pokój. List społeczny Episkopatu Niemiec na temat pokoju*, Warszawa 2002, s. 84-87.

²⁴ *Wspólne oświadczenie konferencji Episkopatów Polski i Niemiec z okazji 40. rocznicy wymiany listów między oboma episkopatami w roku 1965*, Fulda, 21 września 2005 r., w: <http://www.e.kai.pl/serwis/?MID=10281>.

i przywołując autorytet Jana Pawła II-współautora Orędzia sprzed 40 lat, wskazują, że sama sprawiedliwość łatwo może stać się własnym zaprzeczeniem, jeśli zabraknie jej „głębszej mocy” – miłości. Dlatego wzywają do przyznania się do całej prawdy i zaprzestania wyliczania krzywd. „Odważne świadectwo chrześcijańskiego orędzia pojednania z roku 1965 daleko wykroczyło poza obszar kontekstu polsko-niemieckiego” – piszą biskupi. Świadectwo dotychczasowego dialogu jest zbyt cenne dla całej Europy, by pograżyć je w niemożliwych do zakończenia targach. Powinnością obu narodów „jest zaangażowanie go [dialogu] dla dobra wszystkich ludzi jednoczącej się Europy i wzmacnianie jej chrześcijańskiej tożsamości. To zadanie uda się wykonać tylko wtedy, gdy Niemcy i Polacy rozumieją, że we wspólnej historii obu narodów tkwi także wiele dobra, które je łączy.” Zwięzły i stanowczy apel kończy się wezwaniem do kontynuowania współpracy i dialogu, szczególnie wśród przedstawicieli młodego pokolenia.

Także spadkobiercy ewangelickiego Memorandum z 1965 r. uznali jego 40 rocznicę za okazję do wypowiedzi o aktualnych sprawach kładących się cieniem na procesie pojednania. 15 września 2005 r. przewodniczący Kościoła Ewangelickiego Niemiec bp Wolfgang Huber oraz prezes Polskiej Rady Ekumenicznej prawosławny abp Jeremiasz podpisali wspólne oświadczenie. Podkreśla ono te konsekwencje Memorandum z 1965 r., których autorzy przewidzieć nie mogli, a na których urzeczywistnienie ich krok miał istotny wpływ (od wizyty Willy Brandta w Warszawie aż po rozszerzenie Unii Europejskiej w 2004 r.); bo choć „Memorandum skierowane było do niemieckiej opinii publicznej, a nie Polski czy innych wschodnich sąsiadów, właśnie tam znalazło intensywny oddźwięk”²⁵. Impuls Memorandum w sprawach wypędzonych zachowuje swą aktualność, dziś w kontekście poszerzonym o historię NRD oraz kwestie upamiętnienia ich losu. „Powstanie jedyne ‘Centrum przeciwko wypędzonym’ w Berlinie nie byłoby słuszne, z uwagi na dotychczasowe pozytywne kroki na drodze polsko-niemieckiego pojednania i europejski wymiar tego zadania. Za Autorami Memorandum opowiadamy się zdecydowanie za tym, by wspólne upamiętnianie nieprawości wypędzeń nie doprowadziło do relatywizacji winy nazistowskich Niemiec za wybuch II wojny światowej”²⁶. Drugim obszarem poruszonym w rocznicowym oświadczeniu jest „integracja polsko-niemieckiego procesu porozumienia ze społecznością narodów europejskich”. Doświadczenia polsko-niemieckie, zarówno związane z wysiedleniami, jak i z porozumieniem, powinny zostać powiązane z kontaktami ze wschodnimi sąsiadami, a rola Kościołów obu krajów obciążona jest szczególną odpowiedzialnością. Zadania zapoczątkowane w 1965 r. zachowują aktualność, a wyzwania gospodarcze i presja globalizacji uświadamiają – zdaniem autorów oświadczenia – „jak w dużym stopniu patrzenie na siebie Polaków i Niemców

²⁵ Oświadczenie Kościoła Ewangelickiego Niemiec i Polskiej Rady Ekumenicznej z okazji 40. rocznicy ukazania się Memorandum, w: <http://www.luteranie.pl/www/info/0509/memorandum.htm>.

²⁶ Tamże.

uzależnione jest od starych stereotypów i uprzedzeń. Powinny one być na nowo przepracowane w świadomości obu narodów”²⁷. Konkluzja dokumentu jest identyczna jak w oświadczeniu episkopatów katolickich: nadzieję na odnowę relacji Polaków i Niemców wiązać trzeba z młodzieżą, a Kościoły obu krajów „chcą nadal kroczyć drogą pojednania”.

Wrześniowe oświadczenia zwierzchników Kościołów potraktować należy jako właściwy sposób spełniania roli krytycznego obserwatora życia społecznego i publicznego, przypominającego o celach nadrzędnych, służących dobru wspólnemu i pokojowi. Krytyka pod adresem „niektórych przedstawicieli świata polityki i życia publicznego” lekkomyślnie rozdrapujących bolesne rany przeszłości lub bezwzględnie wykorzystujących je do celów osobistych lub politycznych jest w istocie obroną pozytywnego dorobku dialogu obu narodów, jaki dokonał się nie tylko po 1989 r. ale i wcześniej. Mozolnie budowane porozumienie łatwo zniweczyć, tym bardziej cenna jest uwaga o porozumieniu jako procesie, który musi być kontynuowany w kolejnych pokoleniach.

*

Spojrzenie na Orędzie z 1965 r. z perspektywy 40 lat nasuwa skojarzenie z fundamentem, który położony w czasie mało sprzyjającym docenić można w pełni dopiero w warunkach suwerennych relacji obu krajów. Tak ocenili wagę gestu sprzed lat współcześni zwierzchnicy Kościoła. Krytykom symbolicznych gestów warto przypomnieć, że fundament jest z definicji czymś niewidocznym, bez czego jednak nie mogłaby istnieć cała budowla, obojętnie w jak długim czasie i w jakich okolicznościach zewnętrznych wznoszona. Publicysta-autor tej paraleli, zauważył zaskoczenie polityków odkrywających aktualność dokumentu sprzed 40 lat, gdy przed rokiem stosunki polsko-niemieckie znalazły się w trudnym momencie²⁸. Rzeczywiście, dotąd bardziej pamiętano o jego konsekwencjach dla relacji państwo-Kościół w Polsce Gomułki. Trudno jednak poprzeć twierdzenie, że koncyliacyjny wymiar dokumentu z 1965 r. był zupełnie zapomniany. Przekonanie o właściwym kierunku podjętego kroku, choć okupionego trudnościami i niepewnością efektów towarzyszyło staraniom na rzecz zbliżenia zwaśnionych. Takie gesty nie należą jednak do typowej polityki, w której działanie musi przynosić widoczny efekt. Posługują się one odmienną strategią i odmiennymi kryteriami sukcesu, wiążą się z wiernością przyjętym zasadom i sposobowi ich realizacji. W 1971 r., pisząc o postaci Dietricha Bonhoeffera, Tadeusz Mazowiecki określił ten rodzaj zaangażowania mianem „polityki niepolitycznej” – jako nie będąca „nigdy abstrakcyjnie polityczna czy niepolityczna, stanowi coś innego niż wyniosła skłonność do ‘apolityczności’ jest rodzajem zaangażowania w określonej sytuacji, który broni

²⁷ Tamże.

²⁸ W. Kalicki, *Zaproszenie do przyzwoitości*, „Gazeta Wyborcza” z 5-6 XI 2005.

imponderabliów, a uchyla się przed przyjęciem pewnych reguł gry, stara się je wyznaczyć w innym wymiarze i na innym poziomie. (...) I musi zachować zdolność działania [podkreśl. N. J.], przyjmując, że zdarzenia chwili nie będą dla niej łaskawe. Ufność tych, którzy tą drogą idą, bierze się nie tylko z doświadczenia historycznego, które mówi, że klęski i powodzenia mają inną miarę w skali chwili i inną w skali pokolenia, lecz również i z siły pewnego optymizmu, czerpanego z poczucia zgodności tej drogi z własnymi wyborami moralnymi²⁹. Taki sposób działania wydaje się najwłaściwszy w sferze, która nie oddziałuje bezpośrednio na decyzje i zwroty polityczne i nie może oczekiwać szybkich zmian. Dystans 40 lat udowodnił jednak słuszność tamtej, niezrozumiałej przez współczesnych odwagi.

Prawdą jest, że decydując w 1965 r. o powstaniu Orędzia Kościół podjął funkcję pozapolitycznego autorytetu wskazującego możliwe wyjście z labiryntu. Jest także oczywiste, że obecne czasy umożliwiają suwerenne odnawianie dialogu przez samodzielnych obywateli. Tak samo jednak potrzeba wysłuchania głosów wskazujących horyzontalne cele i idee, umykające uwadze wśród codziennych uwikłań. Dziś, gdy polityczny i społeczny kształt Unii Europejskiej pozostaje obszarem sporów i kontrowersji, przypomnienie „niepolitycznej polityki” powinno wesprzeć starania o tchnięcie integrującego ducha w zjednoczoną Europę i pokazać, że trwałość konstrukcji wymaga podstawowych wartości. Aktualność treści zawartych w dokumentach z 1965 r. ukazuje sens pozapolitycznego, obywatelskiego zaangażowania, a jeżeli zakładamy, że europejska wspólnota jest projektem wielopokoleniowym, oprócz wytrwałości i konsekwencji musimy wykazać się również cierpliwością.

ABSTRACT

„The Address of Polish Bishops to their German Brothers in Christ” issued on 18th November 1965 is seen today as an impulse that triggered reconciliation between Poles and Germans after World War II. The appeal for forgiveness was an attempt to introduce ethical motivation in the political sphere that would enable a way out of the tragic labyrinth of history. However, the document was ahead of its times, and that is why its importance – not just in terms of an ethical but also practical dimension of relations between nations – can be appreciated only from the perspective of the last forty years of changes within the Church, ecumenical dialogue and Europe, also on the political plane. The dialogue developed by a small circle of precursors, ultimately turned out to be a basis for the Polish-German agreement which became possible after the democratic breakthrough of 1989. The article shows a continuity of the ideas underscored in the documents of 1965 and the topicality of the model of dialogue outlined on the basis of the Address, relatively to the various crises in contemporary Europe. The difficult road to agreement is recalled not only in documents marking the anniversary but also in opinions that the Polish-German experience can serve as an example for other nations.

²⁹ T. Mazowiecki, „Nauczył się wierzyć wśród tęgich razów”, „Więź” nr 12/1971, cyt. za: T. Mazowiecki, *Druga twarz...*, s. 22-23.



Ilona Romiszewska

INTERNACJONALIZACJA BANKÓW NIEMIECKICH

Seria Studium niemcoznawcze nr 80

Poznań 2005, 296 ss., cena 30 zł

Banki niemieckie zarówno pod względem liczby, jak i globalnej sumy bilansowej tworzą największy sektor bankowy Europy i jeden z największych na świecie. W Polsce są największym inwestorem zagranicznym, głównie dzięki udziałom posiadanym przez *HypoVereinsbank AG* w BPH Bank i *Commerzbank AG* w BRE Bank. Czy jednak w dobie globalizacji i internacjonalizacji działalności gospodarczej pozycja banków niemieckich w innych państwach jest równie znacząca i czy stały się one *global player* świata finansów? To tylko dwa z wielu pytań, na które odpowiada autorka.

Pochodzące z Niemiec instytucje kredytowe, którym w XX w. zarówno po I jak i II wojnie światowej skonfiskowano wszystkie zagraniczne placówki, dopiero w latach siedemdziesiątych ponownie rozpoczęły realizować strategię *going international* i to przede wszystkim w Luksemburgu i Wielkiej Brytanii, a stopniowo również w pozostałych krajach Unii Europejskiej, w Szwajcarii, Stanach Zjednoczonych, Japonii, centrach *offshore*, ale także na *emerging markets* – w nowych krajach członkowskich UE, Rosji i Chinach. W książce wyjaśniono, dlaczego w tych państwach lub z tych państw wzrastająca liczba banków niemieckich prowadzi działalność operacyjną. Omówione zostały również wszelkie możliwe formy obecności banków na rynkach zagranicznych, od przedstawicielstwa, przez oddział do samodzielnych pod względem prawnym spółek. Przypomniano również o największych przejęciach banków zagranicznych, w tym m.in. amerykańskiego banku inwestycyjnego *Bankier Trust* przez *Deutsche Bank* i o udziale banków niemieckich w eurobankach oraz w europejskich grupach bankowych.